

Bajka dla dziecka, które nie wierzy w siebie i jest nieśmiałe

Iga Garmada – *Przygoda bloku rysunkowego*



A to było tak:

W sklepie papierniczym wśród różnych przedmiotów leżał sobie zwykły, biały blok rysunkowy, który nie mógł się doczekać, aż go ktoś kupi. Pewnego słonecznego dnia, do sklepu przyszedł Maciuś razem z mamą. Kupił blok i powiedział, że będzie nosić go w plecaku do szkoły na zajęcia plastyki.

„W plecaku mieszkalem ja – zwykły blok rysunkowy, obok kolorowe książki, malownicze zeszyty, piórniki, kolorowanki, farbki i wycinanki. Nasze mieszkanie było bajeczne, bo Maciuś miał prześliczny kolorowy plecaczek, każdy miał swoje miejsce, równo poukładane książki i zeszyty pyszniły się swoimi kolorowymi okładkami. Były też farbki do malowania, wycinanki do wycinania, a zeszyty w kolorowych koszulkach już szykowały się do pisania tęczowymi pisakami. Naszego domku strzegł suwak, który zamykał i otwierał piórniki. Nocą często wyobrażaliśmy sobie, jak to będzie i kto z nas pierwszy zobaczy szkolną klasę, w której Maciuś będzie pisał i malował. Kolorowe zeszyty przechwalały się, które z nich są najpiękniejsze, kolorowanki chichotały i zaczęły wyśmiewać się zemnie. Zrobiło mi się smutno, gdy usłyszałem, że na takim szaraku jak ja, nikt nie będzie chciał malować.

Aż wreszcie nadszedł ten dzień. Suwak często otwierał swe drzwi, co rusz wychodziły farbki, wycinanki i inne przybory. Przez uchyloną szparę było słychać śmiech, gwar, muzykę, ale tylko ja jeszcze nie widziałem klasy z roześmianymi dziećmi. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego Maciuś mnie nie wybiera, było mi smutno i z boku przyglądałem się wesołym przyborom.

Kolejnego dnia Maciuś wyciągnął mnie z plecaka i narysował na mnie domek, drzewka i już chciał narysować pieska, gdy wtem z plecaka wyskoczył zeszyt z kolorowymi karteczkami i zastąpił mnie – czystą i białą kartkę papieru. Było mi bardzo smutno, poczułem się źle, chciało mi się płakać, przecież wydawało mi się, że na mnie też można rysować.

Mijały kolejne dni w szkole, a ja wciąż siedziałem na swoim miejscu w plecaku. Nocą wszystkie przybory smacznie spały po ciężkim dniu, a ja kręciłem się z boku na bok i nie mogłem zasnąć. Tylko pocziwy suwak otwierał swe drzwi i mówił do mnie:

— Nie martw się, będzie dobrze, przyjdzie czas, że będziesz najważniejszy dla Maciusia, na pewno...

I tak się stało. Nazajutrz w szkole pani powiedziała do dzieci:

— Dzisiaj potrzebny wam będzie tylko biały blok, będziemy rysować na nim ołówkami.

Gdy Maciuś wziął mnie do ręki, byłem tak roztrzęsiony, że aż spadłem na dno plecaka. Wtedy to suwak krzyknął do mnie:

— To jest twoja chwila!

I zanim się obejrzałem, leżałem już roześmiany na ławce i czułem, jak Maciuś kreśli na mnie kreseczki, kółeczka, trójkąty. To nie wszystko, bo odtąd Maciuś nie mógł się obejść bez mojej pomocy. Rysował na mnie w szkole portrety wszystkich swoich członków rodziny, pory roku, a nawet morze. Było wspaniale. Teraz już wiem, że jestem ważny, a nawet niezbędny.

Jestem po prostu Szczęściarzem!”